

# 665 „Zmierch Peryna” w Poznaniu

**R**OK bieżący był niezwykle obfity w nowe polskie opery. Wystąpiły z nimi niemal wszystkie w kraju teatry muzyczne. Wymienić tu warto np. „Wita Stwosza” w Bytomiu, „Pierścień Wielkiej Damy” Bukowskiego we Wrocławiu, „Chłopów” Rudzińskiego w Warszawie. Przed kilkoma dniami taką nową pozycję — „ZMIERCH PERYNA” Zbigniewa Penherskiego zaprezentowała Państwowa Opera im. Stanisława Moniuszki w Poznaniu.

Dzieło Penherskiego jest utworem wielowarstwowym i przez to trudnym do realizacji. W warstwie tekstowej (libretto napisała Krystyna Meissner) jest dość swobodną trawestacją „Starej Baśni” Kraszewskiego; w warstwie muzycznej natomiast nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek stylizacjami, czy zapożyczeniami: jest muzyką nową, a nawet nowatorską. Kompozytor mógł sobie pozwolić na takie ujęcie tematu, bowiem działania osób znanych ze szkolnej literatury i legendarne wydarzenia, osadzone przecież w określonej epoce historycznej, potraktował zaledwie jako pretekst dla „filozoficzno”-muzycznego studium procesu umierania. W operze umiera święte drzewo zwane Perynem oraz reprezentująca stary porządek wiedźma Jarucha. Dzieło kończy hymn kmieci zjednoczonych w nadziei lepszego jutra.

Realizacji poznańskiego

„Zmierchu Peryna” podjęli się: Jan Kulaszewicz — kierownictwo muzyczne, Krystyna Meissner — reżyseria i Krzysztof Pankiewicz — scenografia. Wydaje się, że o kształcie utworu zdecydował jednak przede wszystkim Pankiewicz, który tak zaadaptował scenę i w ten sposób zaprojektował zmiany dekoracji, że wpisanie w nie działań bohaterów stało się już tylko czynnością mechaniczną.

Trzeba jednak podkreślić, że wszyscy wykonawcy pojęli zamierzenia realizatorów i poprawnie wywiązali się ze swych zadań tak scenicznych

## OPERA

jak i wokalnych. Wśród nich na pierwszym miejscu trzeba wymienić **Ewę Werkę** śpiewającą partię Diwy. Również **Zofia Baranowicz** w roli Jaruchy z powodzeniem brnęła przez zawłóci trudnej i niewdzięcznej wokalnie partii, jednak aktorsko była nieco zbyt agresywna co czasem dawało efekty niezamierzone.

Jednymi z widocznych mankamentów widowiska były zapewne niezamierzone efekty humorystyczne scen dramatycznych (np. zakończona pomordowaniem gości scena biesiady u Knezia) oraz długa, przypominająca żywo znany, rozrywkowy balet „Naya-

Naya”, lub też taniec derwiszów, scena baletowa z końca pierwszego aktu. Do niefortunnych pomysłów scenografa należy zaliczyć wytworne kostiumy bikini, do których rozbiegają się ekstatycznie tańczące w noc Kupały nasze praprababki.

Wykonawcami pozostałych postaci byli: Stanisław Romański (Doman), Roman Wasilewski (Wisz), Henryk Łukaszek (Kneź), Antonina Kaweczka (Brunhilda), Janusz Temnicki (Wizun) i Edwin Borkowski (Smerda).

Specjalnie należy podkreślić pracę chóru przygotowanego przez Henryka Górskiego. Chór mianowicie miał w tym dziele do spełnienia rolę bardzo ważną — w efekcie okazał się zbiorowym, głównym bohaterem opowieści. I chociaż czasem pobrzmiwał jak cerkiewne chóry z dziewiętnastowiecznych oper rosyjskich, a może właśnie dlatego, brzmiał i funkcjonował w całym dziele bardzo pięknie. Także doskonale przygotowana orkiestra zasłużyła na słowa uznania.

Mimo mankamentów, możliwych zresztą do zaretuszowania, poznański „Zmierch Peryna” jest przedstawieniem ciekawym, i mając na uwadze wynikające z partytury trudności realizacyjne, trzeba je uznać za sukces wszystkich wykonawców.

**BOGDAN M. JANKOWSKI**

Państwowa Opera im. St. Moniuszki w Poznaniu, „Zmierch Peryna” Zbigniewa Penherskiego z librettem Krystyny Meissner. Premiera 6.X.1974.